

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiaj mam nadzieję, że przynajmniej trochę wybierzemy się w przeszłość. A ta przeszłość będzie nam konieczna, żeby lepiej poczuć temat, którym będziemy się w dzisiejszym odcinku zajmować. Otóż ja przeniosłam się pamięcią w czasie, kiedy usłyszałam, że w Teatrze Lalka w tym roku wystawiane są „Klechdy sezamowe”. „Klechdy sezamowe” spisane przez Bolesława Leśmiana w tysiąc dziewięćset trzynastym roku, tak więc to, że dzieje się to w tym roku, myślę, że nie jest przypadkowe. „Klechdy sezamowe” są książka, która wydaje mi się, że była, a mam nadzieję, że nadal jest obecna w niemal każdym domu. Gdzieś zakurzona, w kącie regału, ale tam jest i czeka, żeby przenieść nas w magiczny świat Ali-baby, przenieść się na Wyspy Hebanowe, przejechać na Zaklętym Rumaku. Wiele, wiele więcej, ale o tym, jak te Klechdy prezentują się na teatralnej scenie, chociaż scenie innej, niż zazwyczaj, mam nadzieję, że opowie pan Jarosław Kilian, dyrektor naczelny i artystyczny Teatru Lalka w Warszawie, gdzie te spektakle można oglądać. Witam w Audycjach Kulturalnych.

JAROSŁAW KILIAN: Dzień dobry. Leśmian dobrze by było, żeby był w każdym domu i żeby każde polskie dziecko przeszło przez taką formacyjną lekturę, którą są „Klechdy sezamowe”. Zresztą te baśnie Leśmiana, to był jego największy sukces komercyjny i artystyczny. Największą popularność i największe pieniądze Leśmian zrobił dzięki „Klechdom sezamowym”, ale nie po to o tym mówię, żeby mówić o kasie, którą zarabiał Leśmian, tylko o tym, że te baśnie tak na stałe weszły do kanonu polskiej kultury, polskiej literatury dla dzieci. Jak wcześniej mówiliśmy z panią, te rzeczywiście frazy, język Leśmiana, pewien rodzaj inkantacji, zaklęć, tak został wdrukowany w nasze głowy i wiemy, co to jest „droga dziwna i zaklęta, sennym zieleń porośnięta, pełna ciszy i milczenia i dziwnego przeznaczenia”. Leśmian zwłaszcza w tej wspaniałej „Baśni o pięknej Parysadzce i o ptaku Bulbulezarze” ukrył w prozie poezję. Mało tego, ta poezja jest rymowana bardzo często, ale też ukrywa w prozie i to się do dziś wspaniale czyta i pozostaje to potem w głowach dorosłych, jako wspomnienie, refren, zaklęcie z dzieciństwa. I dlatego też warto do tego wracać. Leśmian w tych swoich baśniach tchnął też taką polskość, bo to jest arcydzieło polskiego języka i to są „baśnie z tysiąca i jednej nocy”, znane, powielane, interpretowane w literaturze europejskiej, ale dołożył tam Leśmian jakiegoś dotknięcie polskiego poety, który czyni z tych baśni, no, jeszcze bliższą nam rzecz.

ALEKSANDRA GALANT: To prawda. Rozmawialiśmy o tym, że ten język uruchamia całą lawinę wspomnień, bo rzeczywiście, jak ja sięgnę pamięcią do dzieciństwa, to wtedy księżniczka Parysada, ptak Bulbulezar, to były takie postaci, które niemalże zakwitły po otwarciu książki i również dzięki temu, jakiego języka Leśmian używał, natomiast tutaj, w Teatrze Lalka „Klechdy sezamowe” zostały przeniesione do spektaklu teatralnego, co chyba też było sporym wyzwaniem?

JAROSŁAW KILIAN: Cykl przedstawień, właściwie co miesiąc mamy nową premierę „Klechdy sezamowej”, wyreżyserowany został przez Anetę Jucejko-Pałęcką, a towarzyszy jej również aktor naszego teatru, Wojciech Pałęcki, zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa. Przy wolonczeli siedzi Kajetan Pałęcki, bardzo młody i utalentowany wolonczelista. Towarzyszy mu

ze skrzypcami Aniela Blachura, czyli to jest też trochę takie rodzinne przedsięwzięcie. My to gramy w ten sposób, że dzieci siedzą na wschodnich dywanach, a cała rzeczywistość właściwie zimprowizowana z przedmiotów codziennego użytku - orientalnej lampy, chwośców do dywanów, poduszek, frędzli, wzorzystych batikowych materii. I z tej materii utkany jest ten teatr w ten sposób, że przede wszystkim jest narracja, opowieść, uzupełniona działaniami aktorskimi i ożywianiem tych przedmiotów, które nagle stają się fantastycznymi lalkami, które współdziałają i współopowiadają tę historię. To jest taka inspiracja też, że te baśnie można opowiadać w domu, można je opowiadać dzieciom. Można zaimprovizować wody Morza Arabskiego z obrusa, a waza staje się okrętem, a bohaterami sztuce albo łyżeczki. To jest też takie otwarcie na taką cudowną wyobraźnię dziecka, która ożywia przedmioty i czyni ich bohaterami przygód. W ten sposób staramy się to opowiadać. Towarzyszą nam też właśnie orientalne dywany, co jest też ważne, że po tych przedstawieniach odbywają się warsztaty, gdzie aktorzy opowiadają dzieciom, jak można zrobić przy pomocy najprostszych rzeczy w domu teatr.

ALEKSANDRA GALANT: Chciałam zapytać właśnie o kameralność wystawień. No, bo na scenie mamy dwóch aktorów, do tego muzykę na żywo i pomyślałam sobie, że w przypadku baśni o Ali-babie i czterdziestu rozbójnikach dwóch aktorów, to rzeczywiście niewiele.

JAROSŁAW KILIAN: Tak, rozmnożenie musi nastąpić dzięki cudownej teatralnej sztuczce. Premiera „Ali-baby” jeszcze przed nami, ale przekonamy się wkrótce, jak uda nam się to chór zbójców czterdziestu pokazać na scenie, jak pokazać sezam, ale to są właśnie takie teatralne, wspaniałe wyzwania, które tu, w przypadku naszych przedstawień rozwiązywane są często w nieoczekiwany, ale prosty sposób.

ALEKSANDRA GALANT: Myślę, że jest to też nawiązanie do tego, co pan powiedział o wyobraźni dzieci, która jest nieograniczona i która prawdopodobnie tych czterdziestu rozbójników będzie tworzyła sama, wystarczy niewielka wskazówka udzielona przez reżysera lub aktorów.

JAROSŁAW KILIAN: To właśnie jest taki teatr wyobraźni, który się odwołuje do wyobraźni dziecka. Jeżeli pojawi się czterdzieści kapeluszy albo czterdzieści zakrzywionych butów, to można sobie wyobrazić, że to jest właśnie czterdziestu rozbójników. Ważnym elementem tej opowieści jest to, że to jest taki teatr intymny, że nie ma takiego rozgraniczenia między sceną, a widownią. Często grają aktorzy wśród dzieci, a dzieci czasami toczą złotą kulę, która miała zaprowadzić Parysadeę na Górę Cmentarnicy „Tocz się, tocz się, kulo złota!” i dzieci przesuwają tę kulę, uczestnicząc w opowieści. Stają się też współnarratorami tej opowieści i to bardzo pięknie się sprawdza, bo widzimy, z jaką radością dzieci w tym uczestniczą, a zza pleców dzieci, które siedzą na dywanach, na krzesłach siedzą dorośli i też są zadowoleni, bo przypominają sobie dzieciństwo i widzą, jak ta opowieść wciąga dzieci, a mam nadzieję, że zostaną zainspirowani do takiego domowego teatru też dla swoich dzieci i wnuków.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Nie powiedzieliśmy jeszcze o jednej rzeczy. Te spektakle, o których rozmawiamy, „Klechdy sezamowe” w Teatrze Lalka nie są grane, nie odbywają się na scenie.

Na scenie w takim klasycznym rozumieniu. Wspominał pan już, że dzieci nie siedzą w fotelach teatralnych, tylko siedzą na dywanach, a te dywany znajdują się we foyer teatru.

JAROSŁAW KILIAN: Jak bardzo będą chciały, tak naprawdę będą chciały, to nawet mogą na tych dywanach odlecieć. Muszę tutaj jeszcze dodać o bardzo ważnym elemencie tego spektaklu, którym jest muzyka, która jest na żywo. Dzieci widzą z bliska wiolonczelę, gongi, misy tybetańskie, skrzypce, a muzyka została skomponowana przez Grzegorza Turnaua, który jest naszym kierownikiem muzycznym, a który do tych „Klehd sezamowych”, wszystkich, skomponował utwory, które są też takim wehikułem dla wyobraźni i które dopełniają nastroju i opowiadają tę historię głosami instrumentów.

ALEKSANDRA GALANT: Wspominał pan już o tym, jak reagują rodzice, którzy z krzesełek ustawionych z tyłu obserwują to, co dzieje się na scenie. Mówił pan o tym, że to było też ciekawe przeżycie dla twórców i aktorów, którzy są ze sobą spokrewnieni i w ten sposób to się stał taki projekt rodzinny, można powiedzieć. No, a co z najmłodszymi? Jakie są reakcje na to, co się dzieje?

JAROSŁAW KILIAN: Dzieci o dziwo bardzo kochają opowieści. Teatr też, można by sięgać do źródeł różnych teatru, ale teatr też się wziął z opowieści. Leśmian w poetycki sposób porusza w swoich baśniach bardzo trudne rzeczy. Mówi o zemście, mówi o śmierci, mówi o odwadze, mówi o męstwie. Tu przywołam jako przykład męstwa dzielną Parysade, bohaterkę dziewczynę, która no, staje się bliska po prostu w tej opowieści tym dziewczynkom i chłopcom, którzy siedzą na widowni. Dzieci reagują zachwytem. Z otwartymi buziami słuchają tej opowieści. To nie są długie baśnie, one są zwarte, kompaktowe, ale właśnie cieszy nas to, że ten margines wyobraźni i swobody pozostawiony naszym widzom, czyni z nich takich aktywnych uczestników tego wydarzenia, to nie jest, jak kliknięcie telewizora albo ekranu komputera, tylko jakieś współuczestnictwo i zanurzenie się w tym świecie, tak orientalnych, ale tak bardzo polskich przez słowa Leśmiana baśni.

ALEKSANDRA GALANT: To jest ciekawe, to, co pan powiedział, zwłaszcza w kontekście tych alarmujących głosów, ekspertów-rodziców, że dzieci właściwie są przyklejane do różnego rodzaju ekranów, monitorów, a tu się okazuje, że tak naprawdę po pierwsze to, co jest piękne, można próbować robić samemu, na przykład w domu, po drugie nawet, jeżeli nie ma tego migającego ekranu, to i tak uwaga jest zdobyta, a wyobraźnia pobudzona.

JAROSŁAW KILIAN: To jest też bardzo ważny cel, jeszcze potem rozwinięty dzięki tym warsztatom, bo to aktorzy nasi, Aneta i Wojtek uczą dzieci, jak zrobić lalkę, jak poduszka może się zamienić w sułtana, a z czego można wyczarować w najprostszym sposobie ptaka Bulbulezara. Wystarczy wachlarz. Może jest w domu, a można go zrobić samemu. I to jest też wartość takiego powrotu do, do opowieści, do najprostszego teatru opartego na znakomitej literaturze, na pięknym, polskim języku.

ALEKSANDRA GALANT: Co w takim razie przed nami? „Klehd” w interpretacji Bolesława Leśmiana jest sześc. Nie wszystkie jeszcze pojawiły się tutaj w Teatrze Lalka.

JAROSŁAW KILIAN: Nadchodzi Ali-baba i Sezam zaczarowany. „Jest tu brama w skale i są czary w bramie! Ku swej własnej chwale, otwórz się, Mezami, Kezami, eee, Sezami!” Kasim zapomniał tego zaklęcia i został na zawsze wśród tych skarbów. „Ali-baba i czterdziestu rozbójników” w planach i chyba już w przyszłym sezonie „Zaklęty Rumak” i w ten sposób uzupełnimy komplet i będziemy mieli na naszej małej, kameralnej scenie wszystkie „Klechdy sezamowe” Leśmiana.

ALEKSANDRA GALANT: Czy te „Klechdy sezamowe” zostaną w repertuarze również po tym, jak ten jubileuszowy dwa tysiące dwudziesty trzeci rok się skończy, to czy to będzie stała pozycja w repertuarze? No i być może jakiś taki pomysł na spektakle, które tak wychodzą, które odbywają się w zupełnie innej formule niż te, do których jesteście przyzwyczajeni.

JAROSŁAW KILIAN: To zostaje u nas w repertuarze, te przedstawienia „Klechd sezamowych” cieszą się wielkim zainteresowaniem. Jednocześnie, jeżeli pani mówi o wychodzeniu też z teatru, my od dwóch lat współpracujemy z Zamkiem Królewskim, gdzie wśród wspaniałej kolekcji dywanów Teresy Sahakian, robimy, właśnie dzieci Pałeczkim obydwójgu i ich dzieciom i Anieli Blachurze, robimy taki cykl „Szlakiem orientalnych opowieści”. Teraz trwają baśnie perskie też, które być może w przyszłym roku również u nas się znajdą w teatrze, a szykujemy na zamku cykl indyjskich baśni, wspaniałych zupełnie, ze zbioru „Pańczatantra”, a które są opowieściami o ludziach, bogach i zwierzętach.

ALEKSANDRA GALANT: Nie pozostaje mi nic innego, jak zachęcać nie tylko do tego, by „Klechdy sezamowe” w Teatrze Lalka obejrzeć, ale po to, żeby ten teatr odwiedzić, żeby sobie go wpisać na stałe na kulturalną mapę Warszawy, pamiętać o nim, bo jak słyszycie, dzieją się tu rzeczy nie tylko niezwykłe, ale na pewno także magiczne. O „Klechdach sezamowych” w Teatrze Lalka opowiadał dzisiaj Jarosław Kilian, dyrektor naczelny i artystyczny Teatru Lalka. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

JAROSŁAW KILIAN: Ja też dziękuję serdecznie. Zapraszamy. Dodam jeszcze, że można przy okazji wizyty w teatrze kupić baśnie Leśmiana, przez nas wydane, z pięknymi ilustracjami Roberta Czajki.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.